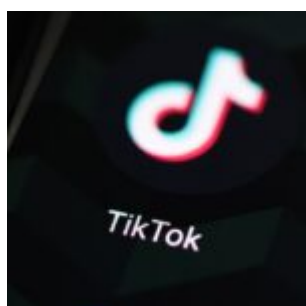


Chiny wykorzystane jako kozioł ofiarny zakazu TikTok: IZRAEL był siłą napędową zakazu, chciał zdusić treści propalestyńskie



Według osób wtajemniczonych w kongresie i dokumentów, które wyciekły, dążenie rządu USA do zakazania TikTok jest mniej związane z obawami o bezpieczeństwo narodowe w związku z chińską własnością, a bardziej z uciszaniem głosów propalestyńskich, które kwestionują narrację Izraela. Posunięcie to podkreśla niepokojący sojusz między amerykańskimi prawodawcami a izraelskimi interesami, rodząc pytania o wolność słowa i przejrzystość rządu.

Prawdziwa historia stojąca za zakazem TikTok

Podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa w lutym 2024 r. senator Mark Warner, czołowy demokrat w Senackiej Komisji Wywiadu, zasugerował „prawdziwą historię” stojącą za dwupartyjnym dążeniem do zakazania TikTok. Komentarze Warnera, wraz z komentarzami byłego kongresmena Mike’a Gallaghery, ujawniły, że siłą napędową ustawodawstwa nie była własność Chin na platformie, ale raczej rozprzestrzenianie się treści propalestyńskich, które podważyły narrację Izraela w trwającym

konflikcie w Strefie Gazy.

„Mieliśmy więc dwupartyjny konsensus” – powiedział Gallagher podczas dyskusji panelowej. „Mieliśmy władzę wykonawczą, ale ustawa była martwa aż do 7 października. Ludzie zaczęli widzieć na platformie mnóstwo antysemickich treści, a nasza ustawa znów miała nogi”.

Przyznanie to jest zgodne z doniesieniami niezależnego dziennikarza Kena Klippensteina, który uzyskał notatkę Departamentu Stanu szczegółowo opisującą obawy izraelskich urzędników dotyczące wpływu TikTok na amerykańską młodzież. Emmanuel Nahshon, zastępca dyrektora generalnego ds. dyplomacji publicznej Izraela, podobno obwiniał algorytm TikTok za faworyzowanie treści propalestyńskich, które jego zdaniem zwracały młodych ludzi przeciwko Izraelowi.

Wpływ Izraela na politykę Stanów Zjednoczonych

Wyciekła notatka ujawnia wyraźny rozdźwięk między izraelskimi urzędnikami a administracją Bidena w kwestii przyczyn rosnącej międzynarodowej krytyki Izraela. Nahshon odrzucił obawy o wiarygodność Izraela, zamiast tego przypisując zmianę opinii publicznej algorytmowi TikTok. „Młodzi ludzie zwrócili się przeciwko Izraelowi w dużej mierze dlatego, że algorytm TikTok faworyzuje treści propalestyńskie” – czytamy w notatce.

Narracja ta została powtórzona przez amerykańskich prawodawców, w tym republikańskiego senatora Mitta Romneya, który powiązał swoje poparcie dla zakazu TikTok z rzekomą stronniczością platformy w stosunku do treści palestyńskich. „Jeśli spojrzeć na posty na TikTok i liczbę wzmianek o Palestyńczykach, w porównaniu z innymi serwisami społecznościowymi – to w przeważającej mierze dotyczy to transmisji na TikTok” – powiedział Romney w maju 2023 roku.

Nikki Haley, inna republikańska postać i była kandydatka na prezydenta, poszła dalej, sugerując, że samo oglądanie filmów na TikTok może uczynić użytkowników antysemitami. Oświadczenia te odzwierciedlają szersze wysiłki mające na celu przedstawienie TikTok jako narzędzia obcego wpływu, pomimo braku konkretnych dowodów łączących platformę z chińskimi działaniami propagandowymi.

Zasłona dymna dla cenzury

Administracja Bidena uzasadniając zakaz korzystania z TikTok skupiła się na kwestiach bezpieczeństwa narodowego, w szczególności na posiadaniu platformy przez chińską firmę ByteDance. Jednak osoby wtajemniczone sugerują, że ta narracja jest zasłoną dymną dla bardziej podstępного planu: tłumienia wolności słowa i ochrony wizerunku Izraela.

W marcu 2023 r. Kongresowi przedstawiono tajne informacje wywiadowcze, rzekomo szczegółowo opisujące zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego ze strony TikTok. Briefing podobno przechylił szalę na korzyść zakazu, a komisja Izby Reprezentantów zagłosowała 50-0 za przyjęciem ustawy. Niektórzy ustawodawcy wyrazili jednak sceptycyzm co do przedstawionych informacji.

„Ani jedna rzecz, którą usłyszeliśmy podczas dzisiejszej tajnej odprawy, nie była wyjątkowa dla TikTok” – powiedziała wówczas kongresmenka Sara Jacobs. „To były rzeczy, które zdarzają się na każdej platformie mediów społecznościowych”.

Ten sceptycyzm podkreśla brak przejrzystości wokół zakazu i rodzi pytania o prawdziwe motywacje, które za nim stoją. Jak przyznał Gallagher podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, nacisk na zakazanie TikTok był spowodowany obawami o jego wpływ na opinię publiczną, a nie jego własnością przez Chiny.

Zakaz TikTok reprezentuje niepokojącą zbieżność interesów USA

i Izraela, z wolnością słowa i zasadami demokracji poświęconymi na ołtarzu geopolitycznej celowości. Przedstawiając zakaz jako kwestię bezpieczeństwa narodowego, administracja Bidena skutecznie uciszyła sprzeciw i ochroniła Izrael przed krytyką, jednocześnie podważając prawa obywateli amerykańskich wynikające z Pierwszej Poprawki.

Podczas gdy debata na temat TikTok trwa, jedna rzecz jest jasna: prawdziwy spisek nie leży we własności platformy, ale w długości, do jakiej rządu posuną się, aby kontrolować narrację. Niczym sztuczka magika, zakaz TikTok odwraca uwagę od prawdziwej kwestii – cenzury – pozostawiając opinię publiczną w ciemności. A w cieniu pozostają prawdziwi architekci tego planu, a ich sekrety są bezpieczne przed kontrolą.

Aplikacje należące do Facebooka mogą śledzić i zbierać Twoje dane, nawet jeśli nie używasz ich aktywnie



Wiele aplikacji na smartfony [śledzi dane osób](#), w tym ich bieżącą lokalizację, nawet jeśli nie korzystają z nich

aktywnie. Eksperci twierdzą, że jednym z najgorszych przestępców jest Facebook Messenger, dedykowana aplikacja do przesyłania wiadomości firmy mediów społecznościowych.

Eksperci zachęcają teraz ludzi do przeprowadzenia badań i zastanowienia się, jakie dane osobowe mogą rozdawać, pobierając i rejestrując się w aplikacjach takich jak Facebook Messenger.

„Jestem świadomy tego, kogo zaprosić do mojego domu, więc myślałem tak samo o tym, co mam na telefonie, i zachowałem ostrożność przy pobieranych aplikacjach” – powiedział Michael Huth, dyrektor ds. Badań i współzałożyciel firmy zajmującej się prywatnością i zorientowaną przeglądarką z własną wyszukiwarką i aplikacją.

Huth poradził ludziom, aby obniżyli poziom tego, do czego Facebook Messenger może uzyskać dostęp ze swoich smartfonów. [Aplikacja Facebook](#) może zbierać wszelkiego rodzaju dane od swoich użytkowników, jeśli tego nie robią, zwłaszcza jeśli nie są świadomi, do czego aplikacja ma dostęp.

„Firmy takie jak Google i Facebook próbują ukryć to, co robią z danymi i sprawić, by brzmiały pozytywnie”, powiedział współzałożyciel i dyrektor generalny Xayn Leif-Nissen Lundbaek. „Zawierają język, który brzmi tak, jakby chroniły prywatność, chociaż tak nie jest”.

Innym przykładem, który podał Lundbaek, jest WhatsApp, rzekomo prywatna usługa przesyłania wiadomości należąca do Facebooka z szyfrowaniem typu end-to-end.

Lundbaek powiedział, że WhatsApp oferuje niewiele funkcji, które według Facebooka poprawiają jego prywatność. W rzeczywistości te funkcje w niewielkim stopniu chronią dane osób.

„Istnieje szereg aplikacji, takich jak przeglądarka Google i TiKTok, które są gorsze niż WhatsApp, ale nadal nie jest to

dobry przykład” – powiedział. „To nie jest obrońca prywatności”.

„Śledzą wszystko, od interakcji po inne używane aplikacje, lokalizacje i ruch” – dodał Lundbaek.

Inne aplikacje należące do Facebooka przekazujące dane użytkownika firmie macierzystej

Facebook Messenger, WhatsApp i Instagram są własnością Facebooka. Wszystkie są znane [z udostępniania wielu prywatnych danych](#) firmie macierzystej.

Obecne zasady WhatsApp chronią zawartość czatów danej osoby, w tym zdjęcia, filmy i połączenia, przed przechwyceniem przez Facebook. Nie wiadomo, czy niniejsza polityka prywatności jest przestrzegana co do joty.

To, co usługa szyfrowanych wiadomości typu end-to-end może udostępniać, to numer telefonu i nazwa profilu użytkownika. Może również udostępniać, gdy użytkownik wysyła wiadomość do innych osób. Adres IP użytkownika może być również gromadzony i udostępniany innym markom należącym do Facebooka.

Polityka prywatności WhatsApp jest celowo niejasna. Mówi, że może udostępniać dane osobowe Facebookowi wyraźnie wyróżnione w polityce „lub uzyskane po powiadomieniu lub na podstawie Twojej zgody”.

Niedawna zmiana w polityce prywatności WhatsApp umożliwiła również firmom reklamującym się za pośrednictwem Facebooka przechowywanie czatów użytkowników na serwerach należących do Facebooka. Zak Doffman, dyrektor generalny firmy Digital Barriers zajmującej się technologią monitoringu, powiedział, że podważa to wiarygodność WhatsApp jako rzekomo kompleksowej

usługi szyfrowanej wiadomości.

„WhatsApp twierdzi, że Facebook nie może wykorzystywać tych danych, ale firma może wyszukiwać czaty w celach reklamowych” – powiedział Doffman.

Instagram jest o wiele bardziej bezpośredni dzięki zbieranym danym. Jego polityka prywatności stwierdza, że „Facebook „łączy informacje o twoich działaniach w różnych produktach i urządzeniach Facebooka”. Aplikacja podobno robi to, aby zapewnić użytkownikom „bardziej dostosowane i spójne wrażenia”.

Ponadto Instagram swobodnie gromadzi lokalizacje użytkowników, miejsca zamieszkania, miejsca, które odwiedzają, oraz szczegóły dotyczące firm i osób, z którymi są blisko i z którymi wchodzi w interakcje, aby „dostarczać, personalizować i ulepszać produkty Facebooka”.

Innymi słowy, Instagram udostępnia te dane Facebookowi w celu reklamy ukierunkowanej.

Jake Moore, specjalista ds. cyberbezpieczeństwa, ostrzegł osoby, które chcą korzystać z Instagrama, że „ma on mniej kontroli prywatności niż sam Facebook.

„Instagram ma mniej kontroli prywatności niż Facebook” – powiedział. „I nie można powstrzymać większości swoich danych między platformami”.

Źródło:

[The-Sun.com](https://www.the-sun.com)

[Wired.co.uk](https://www.wired.co.uk)

Upublicznianie w sieci materiałów o dziecku wiąże się z zagrożeniami. Eksperci radzą, jak im zapobiegać



Mimo informacji o kolejnych wyciekach danych oraz o inwigilacji relacjonowanie codziennego życia w mediach społecznościowych wciąż wydaje się nie tracić na popularności. Na stronie [Centrum Informacji Konsumenckiej](#) czytamy, że w Polsce ok. 40 proc. rodziców regularnie korzystających z internetu publikuje materiały dotyczące własnego dziecka. Z kolei według badań dr Anny Brosch z Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach co czwarty rodzic permanentnie udostępnia w mediach społecznościowych informacje o swoich dzieciach, które traktowane jak „mikrocelebryci” dorastają w przeświadczeniu, że dzielenie się szczegółami z prywatnego życia jest naturalną praktyką.

„Życie na wirtualnym świeczniku”

Zjawisko to nazywa się sharentingiem (ang. share – dzielić się i parenting – rodzicielstwo) i odnosi się do częstego upubliczniania informacji intymnych o dziecku, które naruszają jego prywatność i które mają zasięg publiczny, a więc mogą trafić do anonimowego odbiorcy. Mogą to być np. zdjęcia przedstawiające codzienne życie, ale i zdjęcia prześmiewcze, np. gdy dziecko zaśnie z nosem w talerzu.

Jak [informują](#) eksperci, ok. 23 proc. dzieci zaczyna istnieć

w sieci jeszcze przed fizycznym przyjściem na świat, ponieważ ich rodzice zamieszczają zdjęcia bądź nagrania z USG. Czasem nawet dzieci przebywające w łonie matki mają już profile w mediach społecznościowych.

Z poradnika „Sharenting i wizerunek dziecka w sieci” wydanego przez [Akademię NASK](#) dowiadujemy się, że spora część rodziców zamieszczających w sieci treści o swoim dziecku [nie stosuje ograniczeń](#) dotyczących wyświetlania materiałów i udostępnia je większym grupom osób.

Według badań przeprowadzonych przez dr Annę Brosch w 2018 roku w grupie 1036 rodziców dzieci w wieku przedszkolnym, co czwarty z nich nagminnie udostępnia takie informacje. „Nie jest to więc aż tak popularny proceder, ale na pewno zauważalny, bo jeżeli ktoś upowszechnia dziesiątki albo nawet setki zdjęć swoich dzieci, to odbiorcom wydaje się, że media społecznościowe są nimi zalane” – powiedziała dr Brosch.

Badaczka z [Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego](#) zwraca uwagę, że sharentingiem zajmują się przeważnie matki.

„Dawniej np. w latach 70. XX wieku młode matki siadały przed blokiem na ławce, dzieci bawiły się w piaskownicy, a one rozmawiały o dzieciach. Teraz matki przeniosły się do sieci” – podkreśliła.

W ocenie dr Brosch matki udostępniają zdjęcia swoich dzieci z kilku powodów. Po pierwsze, żeby pokazać innym, jak dobrymi są matkami, że sobie doskonale radzą. Po drugie, poszukują wsparcia i akceptacji społecznej dla tego, co robią.

„Trzeci motyw związany jest z charakterystyczną dla naszych czasów modą na popularność. Chodzi o uzyskanie aprobaty społecznej poprzez lajki, co prowadzi do popularności. Wiele osób w sieci naśladuje innych – znanych tylko z tego, że są znani. Następnie oni sami chcą stać się takimi celebrytami. A że nie mają szansy dzięki sobie, to starają się to uzyskać

choć dzięki dziecku. Stąd np. te zdjęcia ośmieszające dzieci, które mają po prostu przykuwać uwagę” – tłumaczyła badaczka.

Brosch dodała, że ojcowie w dużo mniejszym stopniu ulegają sharentingowi, a jeżeli już, to najczęściej w sytuacji, gdy starają się o prawa do opieki nad dzieckiem.



Częściej kobiety ulegają sharentingowi niż mężczyźni. Robią to, by pokazać, że są dobrymi matkami, choć wiele z nich poszukuje również akceptacji i popularności. Zdjęcie ilustracyjne ([MarieXMartin](#) / [Pixabay](#))

Stacey Steinberg, profesor z Levin College of Law na Uniwersytecie Florydy w Gainesville, [podaje](#), że dla części rodziców sharenting jest rodzajem budowania więzi z rozproszoną rodziną, pomaga w dzieleniu się problemami i niweluje samotność. Badaczka podkreśla jednak, że należy pamiętać także o płynących z takiego działania zagrożeniach.

Jako obrończyni praw dzieci zaznaczyła, że dzieci powinny mieć prawo do decydowania, jakie informacje o nich chcą zamieścić

w sieci ich rodzice.

Nawet jeśli w danym przypadku publikowane treści nie narażają dziecka na różnego rodzaju represje, kradzież tożsamości czy może nie trafiają na strony z pornografią dziecięcą, to pediatrzy są coraz bardziej świadomi znaczenia ochrony obecności dzieci w cyfrowej rzeczywistości i zwracają uwagę, by nie zapominać o prawie dziecka do prywatności.

Prywatność i „długa pamięć internetu”

„Każdy człowiek powinien mieć możliwość tworzenia własnej tożsamości i wizerunku, także w świecie cyfrowym” – [podkreślają](#) Anna Borkowska i Marta Witkowska, autorki poradnika „Sharenting i wizerunek dziecka w sieci”. Wszystkim niezależnie od wieku należy się prawo decydowania, jakie szczegóły z własnej prywatności chce ujawnić. Rodzice nagminnie dokumentujący w mediach społecznościowych życie własnych dzieci pozbawiają je możliwości wyboru, co i czy w ogóle chciałyby opowiedzieć o sobie w wirtualnym świecie.

Ponadto autorki poradnika dla rodziców o upublicznianiu wizerunku dziecka w sieci wymieniają jeszcze inne zagrożenia związane z sharentingiem.

Przypominają, że „internet ma długą pamięć” i w cyberprzestrzeni nic nie ginie, zwłaszcza że treści zyskujące dużą popularność dość szybko są rozpowszechniane, a zatem trudno je całkowicie usunąć.

„Internet nigdy nie zapomina, więc trudno przewidzieć konsekwencje tego procederu dla dzieci w przyszłości. W sieci nic nie ginie, a jeżeli wrzuci się do sieci jakieś zdjęcie, to zaczyna ono żyć własnym życiem. Nie mówiąc o skrajnych, ale jednak [mających miejsce], przypadkach kradzieży tożsamości w internecie czy pedofilach w sieci” – mówi dr Brosch.

Utrata kontroli

Na przykład w 2015 roku w Australii [wykazano](#), że około połowa z 45 mln zdjęć znajdujących się na stronie z pornografią dziecięcą pochodziła bezpośrednio z mediów społecznościowych i były to przeważnie niewinne zdjęcia z codziennej scenerii, które pojawiały się w kontekście niestosownych komentarzy.

Dlatego eksperci podkreślają, by pamiętać, że nad fotografiami wrzuconymi do sieci, przestaje się mieć pełną kontrolę i nie można być pewnym, kto i w jaki sposób je wykorzysta. Mogą zostać bezprawnie [użyte](#) w celach majątkowych bądź przestępczych.

Specjaliści ostrzegają, że „media społecznościowe są bardzo często terenem poszukiwań dla pedofilów, którzy nagminnie pobierają z nich zdjęcia dzieci i handlują nimi na zamkniętych forach internetowych”.

Przestępstwo posługiwania się skradzionym wizerunkiem dziecka w celu realizowania swoich fantazji nazywane jest cyfrowym kidnapingiem (ang. baby role play).

Nie powinniśmy też narażać dzieci na cyberprzemoc. Asumptem do tego może być publikowanie w naszej opinii zabawnych zdjęć dziecka, które jednak w szerszej perspektywie mogą zostać odebrane jako kompromitujące. To może spowodować falę hejtu i agresji ze strony zarówno nieznanym internautów, jak i rówieśników dziecka oraz wpłynąć na jego samoocenę.

Wykorzystywanie danych osobowych

Pozostaje też kwestia udostępniania danych osobowych, które „wymieniamy” za możliwość korzystania z profilu w mediach społecznościowych. Stanowią one źródło informacji m.in. dla firm marketingowych.

Co więcej, [eksperci ds. Chin](#), a także [politycy](#) od lat alarmują, by nie korzystać z chińskich technologii, m.in. [TikToka](#) czy WeChata, oraz innych pozornie niegroźnych

narzędzi, które gromadzą dane na temat użytkowników, a także pozyskują w nielegalny sposób poufne informacje i wrażliwe dane z różnych instytucji. Gdy takie informacje znajdą się w rękach reżimu komunistycznego, mogą [zagrozić](#) bezpieczeństwu krajów oraz ich mieszkańców.



Ilustracja demonstrująca logo chińskiego komunikatora WeChat wyświetlonego na tablecie, 24.07.2019 r. (Martin Bureau/AFP/Getty Images)

Komunistycznej Partii Chin do zbierania danych służą np. platformy społecznościowe, komunikatory, programy do obróbki i „ulepszania” zdjęć lub aplikacje usprawniające pisanie maili.

Władze ChRL wykorzystują „systemy big data do inwigilacji – zwłaszcza w celu sprawdzenia, czy ktoś ma opinie sprzeczne z prezentowanymi przez chiński reżim. Jednym ze sposobów jest analizowanie zakupów w sklepach internetowych” – [powiedział](#) profesor nauk politycznych dr Titus C. Chen z Narodowego Uniwersytetu Sun Yat-sena na Tajwanie.

Niemal wszechobecny monitoring w Chinach oraz nadzorowanie aktywności w internecie używane są do tzw. systemu oceny (ang. social credit system). Według niego każdemu obywatelowi są przyznawane punkty „społecznej wiarygodności”. Ludziom mogą zostać odjęte punkty z ich wyniku oceny społecznej, jeśli popełnią czyn uznawany przez KPCh za niepożądany, jak np. przejście przez ulicę w miejscu niedozwolonym. Osoby z niskimi wynikami oceny społecznej są uważane za „niegodne zaufania”, a tym samym pozbawiane dostępu do usług i możliwości. Może chodzić np. o [zakaz](#) podróżowania samolotem lub uczęszczania do szkół.

System służy do prześladowania m.in. zwolenników duchowej praktyki Falun Gong, Ujgurów i innych grup, które KPCh próbuje zniszczyć.

Pojawiające się co jakiś czas informacje o [wycieku danych](#) pokazują, że KPCh infiltruje nie tylko obywateli ChRL, ale uważnie obserwuje osoby na Zachodzie.

Konsekwencje

Zdaniem dr Anny Brosch sharenting sprawia, że dzieci zaczynają być traktowane jak „mikrocelebryci”, którzy dorastają w przeświadczeniu, że dzielenie się szczegółami z prywatnego życia jest naturalną praktyką.

„Można więc przypuszczać, bo to wymaga jeszcze badań, że gdy w przyszłości sami zostaną rodzicami, będą jeszcze bardziej otwarci i skłonni do samoujawniania. Ale z drugiej strony, to już się dzieje, nastolatkwie proszą rodziców o usunięcie zdjęć i informacji o sobie; za granicą były nawet przypadki sądowych rozpraw” – mówiła dr Brosch.

Badania dr Brosch wykazują, że sharenting się zmienia.

„Coraz mniej już jest zasypywania całymi seriami przypadkowych zdjęć. Teraz są one przemyślane. Wzrasta jednak nastawienie rodziców na zachowania celebryckie i na zyski – im więcej

lajków, tym większa popularność i być może możliwość zarabiania pieniędzy z umów na produkty lokowane. W takich przypadkach mogą to być nawet kompromitujące filmy, ale liczy się zasięg” – zauważyła.

Znawcy przedmiotu doradzają zastanowienie się, jakie treści o naszych pociechach wrzucamy do sieci i jakie to może mieć konsekwencje w przyszłości. Jeśli decydujemy się na publikację, róbmy to odpowiedzialnie. Pamiętajmy, że nawet najlepsze zabezpieczenia nie dadzą nam [pełnej ochrony](#) przed niepożądaną kradzieżą wizerunku.

Dbajmy też o to, by nie narazić dzieci na ostracyzm i uczmy je świadomego podejścia do upubliczniania informacji w cyberprzestrzeni.

Źródła: PAP, [Centrum Informacji Konsumenckiej](#), [Akademia NASK](#), [NPR](#).

**Sąd w San Francisco wstrzymał
restrykcje wobec WeChata.
Trump zaaprobował
porozumienie w sprawie
TikToka**



Sąd w San Francisco wstrzymał w niedzielę wykonanie rozporządzenia Departamentu Handlu USA, mające na celu zakazanie pobierania popularnej chińskiej aplikacji na smartfony WeChat. Decyzja sądu zapadła na godziny przed wejściem prawa w życie. Prezydent Trump zaś zaaprobował umowę w sprawie TikToka.

Sąd tym samym przychylił się do wniosku stowarzyszenia użytkowników WeChata o wstępne wstrzymanie egzekucji zakazu wobec aplikacji. Decyzja o uniemożliwieniu dalszego pobierania WeChata [zapadła w piątek](#). Był to efekt [rozporządzenia wydanego przez prezydenta Donalda Trumpa](#), który uznał, że aplikacja stworzona przez chińskiego giganta technologicznego Tencent – obok aplikacji TikTok opracowanej przez firmę ByteDance – stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego USA.

Uzasadniając decyzję, sędzia Laurel Beeler oświadczyła, że działania administracji budzą wątpliwości w świetle pierwszej poprawki do konstytucji USA, gwarantującej m.in. wolność słowa.

Beeler zaznaczyła, że „podczas gdy ogólny materiał dowodowy o zagrożeniu dla bezpieczeństwa narodowego, związanym z Chinami, jest znaczny, dowody na temat WeChata są skromne”.

WeChat to popularna w Chinach i Azji aplikacja na smartfony, łącząca funkcje komunikatora, sieci społecznościowej i systemu płatności mobilnych. W USA ma ok. 19 mln użytkowników.

Jak odnotowano w [rozporządzeniu wykonawczym](#) prezydenta Trumpa z 6 sierpnia, WeChat automatycznie przechwytuje ogromne ilości informacji od użytkowników, co z kolei może umożliwić

Komunistycznej Partii Chin (KPCh) dostęp do osobistych i poufnych informacji o amerykańskich obywatelach. Aplikacja może być także wykorzystywana „do kampanii dezinformacyjnych przynoszących korzyści Komunistycznej Partii Chin”. Zwrócono również uwagę, że WeChat prawdopodobnie dopuszcza się [cenzurowania treści](#), które według KPCh uznawane są za politycznie drażliwe.

Prezydent Trump zaaprobował porozumienie w sprawie TikToka

Te same obawy dotyczyły innej utworzonej w Chinach aplikacji – TikToka, jednak firma ByteDance, jej właściciel, otrzymała od rządu amerykańskiego więcej czasu ze względu na trwające rozmowy w sprawie utworzenia osobnej spółki TikTok Global, co ma pozwolić na kontynuację działania aplikacji. W sobotę prezydent Trump pochwalił porozumienie w tej sprawie z udziałem amerykańskich koncernów Oracle i Walmart.

W niedzielę prezydent USA zasadniczo zatwierdził umowę dotyczącą TikToka, choć wydawałoby się to sprzeczne z wcześniejszym [rozporządzeniem wykonawczym](#) dotyczącym ByteDance, wedle którego transakcje i umowy z tą firmą miały się stać nielegalne.

„Dałem umowie swoje błogosławieństwo” – powiedział reporterom Trump w Białym Domu 20 września, przed wyjazdem na wiec wyborczy w Karolinie Północnej. „Zatwierdziłem umowę w [jej] zamyśle”.

Zgodnie z umową ByteDance m.in. utworzy nową firmę z siedzibą w Stanach Zjednoczonych, która będzie obsługiwać popularną aplikację, z obietnicą stworzenia 25 000 miejsc pracy. W ramach umowy właściciel firmy ma dodatkowo przeznaczyć 5 mld dolarów na zapowiadany przez Trumpa fundusz promujący edukację patriotyczną.

Nie było od razu jasne, co zdecydowało o kompromisie w Białym Domu, lecz warunki proponowanej umowy, takie jak tworzenie

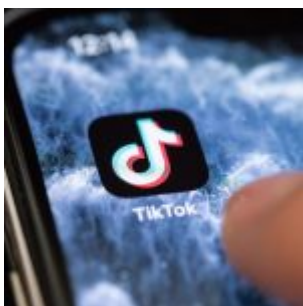
miejsc pracy, odwołują się do strategii Trumpa „America First”. Przyczyną może też być chęć uniknięcia przed listopadowymi wyborami odrzucenia kandydatury urzędującego prezydenta przez użytkowników TikToka, w dużej mierze młodych ludzi.

TikTok to aplikacja umożliwiająca dzielenie się krótkimi filmami wideo, która zyskała wielką popularność wśród młodych osób w USA i na świecie. W Stanach Zjednoczonych ma 100 mln użytkowników.

Źródło:

theepochtimes.com

W USA od niedzieli dostęp do chińskich aplikacji TikTok i WeChat będzie zablokowany



Dostęp do aplikacji TikTok i WeChat, należących do chińskich firm ByteDance i Tencent, od niedzieli o północy zostanie zablokowany w Stanach Zjednoczonych. Administracja prezydenta Donalda Trumpa powołuje się na obawy dotyczące bezpieczeństwa narodowego.

Zgodnie z nowymi zasadami [określonymi przez Departament Handlu](#)

[USA](#) sklepy z aplikacjami będą miały zakaz dystrybuowania i obsługi TikToka i WeChata od niedzieli. Aktualni użytkownicy TikToka nadal będą mogli korzystać z aplikacji do 12 listopada, jednak od północy w niedzielę nie uzyskają dostępu do aktualizacji.

WeChat już w niedzielę zostanie całkowicie zablokowany w Stanach Zjednoczonych.

„TikTok w podstawowej formie pozostanie niezmieniony do 12 listopada” – powiedział w piątek dla Fox Business sekretarz ds. handlu Wilbur Ross. „Jeśli do 12 listopada nie doszłoby do zawarcia umowy zgodnie ze starym rozporządzeniem, z praktycznego punktu widzenia TikTok również zostałby wyłączony” – dodał, odnosząc się do [rozporządzenia wykonawczego](#) prezydenta Trumpa, nakazującego ByteDance, chińskiej firmie macierzystej, do której należy TikTok, zbycie wszystkich jej amerykańskich aktywów do 12 listopada.

Jak podano w komunikacie Departamentu Handlu: „Komunistyczna Partia Chin (KPCh) zademonstrowała możliwości i motywy używania tych aplikacji, aby zagrozić bezpieczeństwu narodowemu, polityce zagranicznej i gospodarce Stanów Zjednoczonych. Dzisiejsze ogłoszone zakazy, łącznie, chronią użytkowników w USA, eliminując dostęp do tych aplikacji i znacznie zmniejszając ich funkcjonalność”.

Decyzja Departamentu Handlu to odpowiedź na [rozporządzenia wykonawcze prezydenta Donalda Trumpa](#), nakazujące zablokowanie części operacji tych aplikacji, które uznał on za zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego USA. Ma to związek z gromadzeniem danych przez aplikacje należące do chińskich firm ByteDance (TikTok) i Tencent (WeChat).

TikTok to aplikacja umożliwiająca dzielenie się krótkimi filmami wideo, która zyskała wielką popularność wśród młodych ludzi w USA i na świecie. W Stanach Zjednoczonych ma 100 mln użytkowników.

WeChat to komunikator, sieć społecznościowa, a także system mobilnych płatności, posiadający ponad miliard użytkowników w Chinach i innych krajach Azji. W USA korzysta z niego 19 mln użytkowników.

Wśród użytkowników TikToka są również politycy. Prezydent Francji Emmanuel Macron w krótkim filmie [gratulował uczniom szkół średnich matury](#). W Polsce pod koniec marca prezydent Andrzej Duda rozpoczął korzystanie z TikToka od zaproszenia uczniów do wzięcia udziału w turnieju organizowanym przez Ministerstwo Cyfryzacji, jednak później [zaprzeszał używania komunikatora](#). W sobotę prezes PiS Jarosław Kaczyński na TikToku [apelował o poparcie dla projektu ustawy](#) dotyczącej ochrony zwierząt, m.in. zakazu hodowli zwierząt futerkowych.

TikTok i WeChat a prawa człowieka

Istnieją jednak istotne różnice pomiędzy TikTokiem i WeChatem a innymi aplikacjami społecznościowymi, z których korzystają internauci i dzięki którym można docierać z informacjami do milionów ludzi.

TikTok, oprócz gromadzenia danych użytkowników w tak dużym stopniu, że jeden z ekspertów [nazwał komunikator](#) „atrakcyjną bazą danych” dla chińskiego reżimu komunistycznego, cenzuruje publikowane treści. Konto studenta, który po przyjęciu przez Hongkong ustawy o ochronie chińskiego hymnu w akcie sprzeciwu [udostępnił nagranie](#), w satyryczny sposób ukazujące chińskich urzędników i niewłaściwe obchodzenie się z pandemią przez KPCh, po niespełna dobie zostało usunięte.

Na TikToku, który działa według wskazań KPCh, użytkownik może [nie znaleźć treści niezgodnych z polityką władz](#) komunistycznych. We wrześniu 2019 roku „The Guardian” [informował](#), że TikTok poinstruował swoich moderatorów, by cenzurowali filmy wideo, które wspominają tematy uważane przez chiński reżim za tabu. Do tematów niewygodnych dla KPCh należą masakra na placu Tiananmen

i [Falun Gong](#), praktyka duchowa składająca się z pięciu ćwiczeń medytacyjnych, oparta na naukach moralnych skupionych wokół zasad Prawdy, Życzliwości i Cierpliwości, która od 1999 roku jest brutalnie prześladowana w Chinach. Najpotworniejszym przejawem represji trwających już dwie dekady jest [grabież organów](#) od żywych ludzi usankcjonowana przez państwo.

Informacje o moderacji na TikToku zostały podane na podstawie ujawnionych dokumentów, zawierających szczegółowe wytyczne na ten temat. TikTok przekazał wówczas w oświadczeniu, że te zasady zostały zmienione w maju 2019 roku i nie są już używane.

W [rozporządzeniu wykonawczym](#) prezydenta Donalda Trumpa dotyczącym TikToka wymieniono również cenzurę treści dotyczących protestów w Hongkongu i represji wobec Ujgurów w prowincji Xinjiang. Według szacunków [ponad milion Ujgurów](#) zostało umieszczonych w obozach koncentracyjnych, są także [zmuszani do pracy przymusowej](#).

Z kolei według raportu Citizen Lab przesyłanie wiadomości na WeChacie nie tylko naraża użytkownika na cenzurę, lecz także umożliwia zaostrowanie systemu cenzury wobec użytkowników w Chinach, ponieważ reżim w ten sposób [dopracowuje algorytm](#) wychytujący treści w tym kraju zakazane.

Jak ostrzegają eksperci, każda chińska firma znajduje się [pod kontrolą reżimu komunistycznego](#), a wszelkie dane, do których takie przedsiębiorstwa mają dostęp, pozostają do dyspozycji KPCh.

Źródła:

[Trump Administration Banning Access to Chinese Apps WeChat and TikTok](#)

[U.S. Department of Commerce](#)

PAP